

II MIEJSCE, SZKOŁY PONADPODSTAWOWE

Dawid Pawlik, I Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Żywcu

Jestem wspaniałą nauczycielką... Niektórzy jednak mówią, że bywam zbyt surowa. Błąkam się bowiem po całym świecie i nigdzie nie można mi umknąć, przychodzę po każdego, bez względu na wiek czy status społeczny. Dla większości osób perspektywa bliskiego spotkania się ze mną, mimo iż nieunikniona, wydaje się niezbyt przyjemna. Nie ma się jednak czemu dziwić, jestem ostatecznym kresem ludzkiej egzystencji na ziemi. Uczucia, które najczęściej wywołuję, oscylują pomiędzy bezsilnością, smutkiem, a nawet panicznym lękiem. Czy domyślacie się, kim jestem ? To ja – Śmierć ... Z biegiem czasu dogonię każdego, jednak istnieją osoby, które spoglądając w moje czujne oczy, zdawały się krzyczeć: Chcę żyć, a nie tylko istnieć!

Kim są żołnierze, których widziałam wczesną wiosną 1940 roku na ziemi kozielskiej wśród pól i lasów? Na przełomie marca i kwietnia, na stację Gniezdowo w pobliżu Smoleńska, o cztery kilometry od Katynia, codziennie przybywali pociągiem, złożonym z trzech wagonów i parowozu¹. Oprócz niezbędnych do codziennego życia przedmiotów przywieźli ze sobą mieszaninę tęsknoty, strachu i niepewności, ale również swoistej nadziei. Nadziei, która z każdym kolejnym dniem wydawała się gasnąć. Być może czuli, że już brakuje im sił? Być może pytali, jaki czeka ich los? Każdy z nich czuł niewyobrażalny ból i tęsknotę za swoim ukochanym domem – ojczyzną, a moje spotkanie z nimi było bliższe, niż wszystkim się wydawało... Jednak oprócz mnie, licznych drzew i niewinnego, błękitnego nieba, doskonale tamte wydarzenia pamiętają sami pokrzywdzeni, którzy zdecydowali się uwiecznić własne uczucia oraz refleksje w spisanych pamiętnikach.

23 października 1939 r.

Dziś minął równy tydzień, odkąd znalazłem się w obozie w Kozielsku². Przez pierwsze dni zdarzało się, że kopałem jamy w ziemi, aby się ogrzać, gdyż cerkiew służyła chwilowo do przechowywania ziarna. Dziś jednak dostaliśmy deski, z których zbudowaliśmy sobie

¹Jerzy Krzyżanowski, Włodzimierz Odojewski, „Katyn w literaturze – międzynarodowa antropologia poezji, dramatu i prozy”, Norbertinum, Lublin 2012, s. 113.

²D. Jakubowicz, „Pamiętniki znalezione w Katyniu”, Paris - Warszawa 1990, s. 23-57.

prowizoryczne miejsce do spania. Na śniadanie dostaliśmy kipyatok³, owcze masło i dwie kromki chleba. Staram się nie narzekać, ale naprawdę się boję. To przykre, jak sytuacja zagrożenia obnaża wszystkie słabości, których do tej pory nawet nie byliśmy świadomi...

11 listopada 1939 r.

Wyjątkowy dzień dla każdego Polaka... Pomimo wielu utrudnień ze strony Sowietów, udało nam się spędzić ten czas w szczególny sposób⁴. Rano odbyło się skromne nabożeństwo w baraku, trwające około 15 minut, a następnie wygłoszono uroczyste przemówienie⁵. Mszę prowadził starszy kapelan ks. Antoni Aleksandrowicz, który odczytał fragment Ewangelii mówiący o wskrzeszeniu przez Chrystusa dwunastolatki, uznanej przez rodzinę za zmarłą. Próbowaliśmy także zawieszać krzyże i ikony, mimo iż było to kategorycznie zabronione. Poza tym atmosfera w obozie nieco się poprawiła.

5 grudnia 1939 r.

Po nocy spędzonej na twardych deskach – dalszy ciąg przygotowań i urządzania się... Na śniadanie szklanka gorącej wody i kawałek chleba. Po jedzeniu przybyli z regionu Starobielska szeregowi z województwa kieleckiego, z którymi Sowietci nie wiedzą co robić, odesłać do granicy i oddać Niemcom, czy też zostawić. Kolację dostaliśmy wyjątkowo późno, ponieważ trwała praca komisji. Przesłuchiwali oni, a raczej zabierali notatki, legitymacje, zegarki itp. Pamiętnik ten uratował się dlatego, że leżał z obrazkiem św. Teresy...

24 grudnia 1939 r.

Od rana w pracy! Wszyscy przygotowywali się do wigilijnej wieczerzy. W naszej sali prycza i stół nakryte były prześcieradłem, a choinka, opłatek i siano własnej roboty. Jedzenie również smaczne - smażona ryba, kasza z kisielem, jabłka i gorąca herbata. Ja jednak, cały czas myślę o Tobie, i życzę Ci wszystkiego najlepszego - Marysieńko⁶...

24 marca 1940 r.

Niedziela Wielkanocna... Odkąd pamiętam, okres świąt był dla mnie niezwykle ważnym i radosnym przeżyciem, dzisiaj jednak nie miałem podstaw ku nadmiernemu świętowaniu. Dlaczego ludzie upatrują szczęścia w awanturach i konfliktach, a nie dążą do

³Słowo bezpośrednio zapożyczone z miejscowych gwar języka białoruskiego określające wrzątek wody.

⁴Związek Sowiecki jako państwo ateistyczne zabraniał udziału w praktykach religijnych.

⁵Zapiski Maksymiliana Trzepełka – podporucznik, „Pamiętniki znalezione w Katyniu”, s.142.

⁶D. Jakubowicz, „Pamiętniki znalezione w Katyniu”, Paris-Warszawa 1990, s.23-57.

szczęścia i pokoju? Nasuwa się wiele pytań, na które niestety nie jestem w stanie odpowiedzieć...

Dzień ten szczerze mówiąc nie różnił się wiele od pozostałych, może poza jednym wyjątkiem – podczas śniadania mieliśmy okazję zasmakować kurzego jajka i nieco lepszego jedzenia. Odwiedzaliśmy się również wzajemnie, składając krótkie życzenia. Nie stanowi to dla mnie jednak żadnego pocieszenia – jaki sens mają bowiem święta, bez mojej ukochanej rodziny...

1 kwietnia 1940 r.

O czym właściwie myślę? Dziś mija równe osiem miesięcy od rozpoczęcia wojny. Do teraz nie mogę uwierzyć, że Niemcy wjechali na cudze ziemie i rozpoczęli ten koszmar trwający do dziś. Nie mam cienia wątpliwości, że to ludzkość jest najbardziej destrukcyjnym gatunkiem. Dyskutowałem o tym dzisiaj z moim przyjacielem Józkiem, który ma całkiem podobne zdanie. Zresztą nie tylko o tym... Od paru dni w naszym obozie panuje coraz bardziej napięta atmosfera. Nieznajomi dotąd funkcjonariusze, przypuszczam, że mogli przyjechać z obozu w Ostaszku lub Starobielsku, zaczęli się nam przyglądać i przepytwać⁷. Jeden z nich zadał mi pytanie, które zapamiętam do końca życia, dokąd chciałbym udać się po odzyskaniu niepodległości? Jak to gdzie? Od przyjazdu tutaj, nie myślę o niczym innym, tylko o powrocie do domu...

3 kwietnia 1940 r.

Ostatnio trzeba przyznać, jestem w dobrym nastroju i nie mam powodów do narzekań. Z moim zdrowiem coraz lepiej, a przyroda na dobre obudziła się już do życia – w końcu poczuć można pierwsze oznaki wiosny. Wraz ze zmieniającą się pogodą wyczuć można także pewne ożywienie w obozie. Od rana niektórzy z nas wywożeni są do Polski⁸. Wkrótce wojna się skończy, czuję to. Wszyscy to czujemy. Nie mogę doczekać się powrotu do domu, i odwiedzenia moich rodzinnych stron. Oj, jestem przekonany, że będę miał co opowiadać!

16 kwietnia 1940 r.

⁷Do obozów kierowani byli funkcjonariusze wywiadu NKWD, którzy mieli prowadzić szczegółowe dochodzenia.

⁸Na mocy decyzji trzech najwyższych członków NKWD od 3 kwietnia 1940 roku, z poszczególnych obozów wywożono niemal codziennie pewne grupy jeńców, liczące od kilkudziesięciu do kilkuset osób. Wywożonym starano się sugerować, że wracają do swojego domu – Polski. Akcja zwana „rozładowaniem obozów” we wszystkich miejscach przeprowadzana była w podobny sposób i polegała na odsyłaniu więźniów do zarządów obwodowych NKWD.

To, co zdarzyło się dzisiaj, wzbudziło we mnie nieznaną dotąd lęk i na stałe zapisało się w pamięci... Zacznę jednak od samego początku. Wczesnym rankiem dotarła do mnie informacja, że przyszedł czas także na mnie i razem z około stoma osobami wracamy do Polski⁹. Wiadomość ta wprawiła mnie w osłupienie i jestem przekonany, że w każdym z nas pojawiło się uczucie, którego nie jestem w stanie opisać. Oprócz wybornej atmosfery doskonale pamiętam również pogodę, która zdawała się być zapowiedzią tego, co czeka nas w niedalekiej przyszłości. Dzień ten był niezwykle chłodny, a deszcz i wiatr dawały o sobie znać w każdej możliwej chwili. Nasza dalsza podróż stała zatem pod coraz większym znakiem zapytania, ponieważ droga okazała się nieprzejezdna. Gdy jeden z oficerów rozkazał pokonać drogę do stacji pieszo, wśród sowieckiej eskorty zapanowało olbrzymie zamieszanie – rozpoczęły się strzały. Niewiele pamiętam z tamtych chwil, gdyż zostałem postrzelony i obudziłem się dopiero w wagonie kolejowym – wśród ciał nieżywych kolegów... Byłem o krok od śmierci. Czuję jej zimny oddech intensywniej niż kiedykolwiek wcześniej. Czy jestem wybrańcem losu? Czy oficerowie naprawdę uznali, że nie żyję? Patrząc na Józka i innych kolegów, czuję się bezradny. Smutny, jak nigdy dotąd... Bezsilny, jak nigdy dotąd...

Patrzę na polskie mogiły, polskie mundury, polskie krzyże na nieżywych piersiach, o których na razie nikt nie pamięta... Oprawcy wdeptali w ziemię życie, zakopali polskość, i wzniesli Katyński Kościół. Nie trzeba tu jednak wspaniałych gotyckich wieżyc, ponieważ nad grobami czuwa sklepienie nieba. Niech kwitną białe lilie na zbiorowej mogile. Niech spoczywają w spokoju duchy wiernych żołnierzy, i niech czekają, aż wypełnią się czasy. A kto wasze święte groby spod ziemi odkopie? Kto was odszuka, i po jakim czasie? Zostawiliście jednak po sobie coś bardzo cennego. Pamiętniki, które pisaliście na każdym dostępnym skrawku papieru, posłużą za dowód w sprawie. Śpijcie spokojnie – wszelkie kłamstwa przepadną, a Naród Polski będzie żył w prawdzie...

Gloria victis!

Bibliografia

J. Krzyżanowski, W. Odojewski, „Katyń w literaturze – międzynarodowa antropologia poezji, dramatu i prozy”, Norbertinum, Lublin 2012.

⁹Dariusz Baliszewski, „Ucieczka z Katynia”, „Wprost Historia”, [dostęp online: 23.03.2021], Dostęp w Internecie: <https://historia.wprost.pl/75664/ucieczka-z-katynia.html>

M. Trzepała, „Pamiętniki znalezione w Katyniu”, Paris - Warszawa 1990.

D. Jakubowicz, „Pamiętniki znalezione w Katyniu”, Paris - Warszawa 1990.

J. Zawodny „Pamiętniki znalezione w Katyniu”, Editions Spotkania, Paryż 1989.

A. Solski, „Pamiętniki znalezione w Katyniu”, Paris - Warszawa 1990.

M. Szukała, „Zbrodnia Katyńska”,

<https://kultura.gazetaprawna.pl/artykuly/1468667,zbrodnia-katynska-katyn-stalin-zsrr-beria-notatka.html> [dostęp online: 23.03.2021]